ISBN: 978-83-936053-4-7

# "Szkarłatny kwiat"

## baśń z kolorowanką i nagraniem dźwiękowym

Spolszczyła: Anna Jakubiszyn

Wydanie drugie

Rysunki: Katarzyna Gwość

Kolorowanka/opracowanie : Anna Fusiarz

Pytania terapeutyczne: Sybilla Fusiarz

Pomysł i realizacja: Sybilla i Anna Fusiarz

Wydawca

Ambasada Sukcesu

Plac Targowy 14, 47-110 Staniszcze Wielkie

Kontakt: biuro@ambasadasukcesu.com

www.ambasadasukcesu.com

ISBN: 978-83-936053-4-7

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

*Pamięci Anny Jakubiszyn*

# "Szkarłatny kwiat"

Za górami, za lasami, była piękna, bogata kraina. W dzień świeciło nad nią złote słoneczko, w nocy błyszczały nad nią gwiazdy i księżyc. Kraina ta słynęła z urodzaju, a gdy rolnicy pracowali z ochotą, zboże dojrzewało tam wysokie i gęste. Mieszkańcy tego bogatego kraju byli wprawdzie pracowici i nieraz w pocie czoła krzątali się od świtu do nocy, byli jednak źli i ponurzy, kłócili się i byli sobie nawzajem nieżyczliwi. Łatwo wpadali w gniew, niejedną więc bójkę ze sobą stoczyli i niejeden przypłacił życiem swary i kłótnie. A działo się tak dlatego, że ludzie ci zgubili miłość. Nie umieli się śmiać, ani cieszyć, ani się weselić i byli mimo swoich bogactw biedni i nieszczęśliwi.

W całym tym państwie żyła tylko jedna osoba, która potrafiła wszystkich kochać. Kogo tylko zobaczyła, witała go wesołym uśmiechem. Była to Kasieńka, piękna córka starego Macieja, który słynął z mądrości i dobroci. Kasieńka miała długie czarne włosy, w które lubiła wplatać

różnokolorowe kwiaty. Gdy spacerowała w ogrodzie, obok niej biegła mała zwinna sarenka, a ptaki ćwierkały wesoło nad głową Kasieńki.

Po drugiej stronie wielkiej rzeki, która otaczała kraj od północy leżało państwo okrutnego księcia Mroza. Jak daleko sięgało oko rozciągała się biel śniegu. Dniem i nocą dęły lute wichry, a ciężkie ogromne sople lodowe zwisały z drzew i skał.

Księże Mróz mieszkał w pałacu z lodowego kryształu zupełnie sam. Nigdy nie słychać tam było żadnego głosu, nie widać było żywego człowieka.

Tylko karły, które usługiwały księciu przemykały się przez sale pałacu.

Przez większą część roku książę Mróz ukrywał się w swoim państwie. Jednak od czasu do czasu wpadał do sąsiedniej kwitnącej, słonecznej krainy, a wtedy szalała śnieżyca, a ludzie i zwierzęta chowali się ze strachu w swoich domach i norach.

Próbowali nieraz ludzie walczyć z księciem Mrozem, było bowiem wśród nich wielu mężnych i dzielnych. Gdy jednak zaczynali się naradzać w jaki sposób pokonać groźnego księcia, dochodziło między nimi do kłótni i wśród swych swarów zapominali o wspólnym wrogu. I tak trwała moc i potęg księcia Mroza.

Pewnego razu posłyszał on o wielkiej piękności Kasieńki, o jej lśniących czarnych włosach, o głosie brzmiącym jak srebrne dzwoneczki, o jej słodkim, czarownym uśmiechu. Pomyślał więc sobie: „Tę dzieweczkę wezmę sobie na żonę. Dość mam bowiem samotności."

Następnego dnia z rana wyruszył ze swym śnieżnym orszakiem do słonecznej krainy. A gdy poszedł tam, zmieniły się kwitnące pola w białe

pustynie, a słońce kryło się przerażone za chmurami.

Książę Mróz dotarł wreszcie do domku starego Macieja. Książę odziany był w biały, chrzęszczący, lśniący strój. Na plecach miał dwa duże czarne skrzydła. Twarz jego była surowa i straszna, a oczy spoglądały groźnie spod krzaczastych brwi.

Stary Maciej siedział w głębokim fotelu, a u jego stóp na małym stołeczku przysiadła Kasieńka. Gdy z hukiem otwarły się drzwi, spojrzeli oboje przestraszeni na stojącego na progu księcia Mroza, który spoglądał na nich groźnie i władczo. Wreszcie stary Maciej zebrał się na odwagę i spytał strasznego przybysza:

- Czego od nas żądasz, Panie?

- Kasieńkę na moją żonę – zażądał książę.

- Co takiego? – przeraził się Maciej. – Nigdy, przenigdy!

- Wobec tego uprowadzę ją siłą – rozzłościł się książę, a słowa trzaskały jak lód.

Na to odezwała się Kasieńka:

- Nigdy, o Panie, nie zostanę Twoją żoną i wbrew mojej woli nie zdołasz mnie uprowadzić. Wiesz przecież, że chronią mnie wszystkie dobre moce, przeciw nim nic nie zdziałasz. Wobec tego odejdź, proszę, i wróć do swojego państwa.

Wyobraźcie sobie, że ten śnieżnobiały książę ze złości jeszcze bardziej zbielał, a w oczach zapaliły mu się złe błyski.

- Masz rację, niestety przemocą nic nie zdziałam. Nie pozostawię ciebie jednak w szczęściu i spokoju. Zamienię cię w lód, będziesz martwa jak lodowa bryła. Cały wasz kraj pokryję białą chmurą, pod którą zginie wszelkie życie. Wybawić was będzie mogła tylko gorąca miłość, ale i tę zmrozi chłód i mróz – mówiąc to rozwarł książę ramiona, owiał Kasieńkę zimnym tchnieniem i odleciał.

Kasia osunęła się w ramiona ojca, ciało jej zesztywniało i wydawało się, że zgasła w niej wszelka iskierka życia. Zakrzyczał w rozpaczy stary Maciej. Na jego wołania zbiegły się sługi i służki, i wnet cały dom napełnił się płaczem i lamentem. Ułożono Kasieńkę na jej białym łóżku, zapalono świece, u wezgłowia zasiadł biedny, stary ojciec i rzewnie płakał.

Tymczasem całą krainę pokryła gruba warstwa śniegu. Kwiaty zmrożone opuściły kielichy, a drzewa wstrząsane dreszczem zrzucały liście na ziemię. Pod ciężarem lodu strumyki wstrzymały swój bieg, a rzeki i jeziora zamarzły.

Minęło parę tygodni. Słońce nie chciało świecić, w całej, niedawno tak pięknej krainie panowała ciemność i chłód. Brak było żywności, drzewa na opał, a ludzie marzli i zaczęli chorować. Największym jednak dla wszystkich nieszczęściem było, że Kasieńka leżała jak martwa, a jej złote serduszko, które było jedynym w całym państwie przybytkiem miłości przestało bić. Ludzie patrzyli na siebie coraz bardziej wrogo, umilkły śmiechy, znikła wszelka radość.

Tylko w małym domku tuż po lasem panowała pogoda i spokój. Mieszkał tam ze swoją matką młody

Michałek. Codziennie wyprawiał się do lasu i znosił drzewo na opał, on i jego matka nie wiedzieli więc, co znaczy mróz. Także głód dotąd im nie dokuczał, a ponieważ bardzo się oboje kochali, było im dobrze na świecie.

Michałek był pilnym i pracowitym chłopcem. Pewnego dnia, jak zwykle, wybrał się po drwa do lasu. W nocy spadł świeży śnieg, pod jego ciężarem uginały się gałęzie drzew. Było przeraźliwie zimno. Michałek zebrał pełny kosz drzew, ściął małe drzewka i usiadł na pieńku, aby wypocząć. Nagle, ku jego wielkiemu zdziwieniu pojawił się przed nim mały

krasnoludek. Po jego pomarszczonej twarzyczce płynęły gorzkie łzy.

- Hola krasnoludku, skąd się tu wziąłeś i dlaczego płaczesz?

Karzełek wyjął olbrzymią chustkę, utkaną z pajęczyny, wysiąkał z wielkim hałasem nochal i zapłakał:

- Książę Mróz zesłał na nas wielkie nieszczęście. My, krasnoludki, podziemny ludek, nie możemy już dłużej żyć. Ziemia jest zmarznięta i twarda jak kamień, jeśli tak dalej pójdzie, zginiemy.

I tak szlochał i łkał, a Michałek współczuł mu serdecznie i zasmucił się. Gdy jednak wrócił do domu, zapomniał o krasnoludkach, o ich biedzie i znów żył z matką zadowolony i spokojny. Za kilka dni wybrał się Michałek na poszukiwanie zwiędłej trawy, gdyż jego kózka nie miała już paszy. Michałek rozgrzebywał śnieg i wydobywał spod niego korzonki i trawki.

Gdy już napełnił torbę usiadł pod drzewem i patrzył na śnieżną biel dookoła. Nagle zaszumiało mu nad głową i olbrzymi ptak usiadł przed nim na śniegu. Spojrzał na Michałka przesmutnymi oczami i zawiódł żałośliwą skargę:

- Biedne jesteśmy ptaki. Wkrótce nie znajdziemy już nic do jedzenia wśród masy śniegu. Jest tak bardzo zimno, że sztywnieją nam skrzydła i latać coraz trudniej.

Zatrzepotał zmęczonymi skrzydłami i zapłakał. Michałek spojrzał bezradnie na nieszczęsnego ptaka. Co się dzieje? Dlaczego już drugie stworzenie właśnie przed nim się użala? Podniósł Michałek swoją torbę i wrócił do domu.

W niedługim czasie znów poprosiła go matka:

- Weź synku wiadra i przynieś mi wody z rzeki, gdyż w domu nie ma już ani kropelki.

Wziął Michałek wiadra i ruszył nad rzekę. Bardzo się musiał namęczyć, by wyrąbać otwór w grubym lodzie. Kiedy już napełnił wiadra do przerębli podpłynęła nagle duża, piękna ryba.

Chciwie zaczerpnęła pyszczkiem powietrze i odezwała się w te słowa:

- Ciężkie czasy nastały dla ryb. Jeśli zła zima wkrótce nie minie będziemy musiały wszystkie umrzeć. Ach, gdyby mógł nam kto pomóc.

- Tak – przytaknął Michałek. – Gdyby mógł Wam kto pomóc. Gdybym potrafił, uczyniłbym to chętnie.

Zaledwie wyrzekł te słowa, gdy rozległ się nad nim szum skrzydeł i olbrzymi ptak usiadł na lodzie u nóg Michałka.

- Ty możesz nam pomóc - zaskrzeczał i zatrzepotał skrzydłami.

- Ty możesz nam pomóc – zawołała rybka, otwierając, to zamykając pyszczek.

- Ty możesz nam pomóc – rozległo się po raz trzeci koło Michałka, a gdy się on odwrócił spostrzegł koło siebie małego krasnoludka.

Usiadł Michałek na kamieniu i rzekł z powątpiewaniem:

- Ja miałbym Wam pomóc? Ja, biedny, młody chłopiec?

- Tak, ty – chórem odpowiedziało tych troje.

- A co musiałbym uczynić? – zapytał Michałek.

Wtedy krasnoludek przysunął się bliziutko i szepnął tajemniczo:

- Musisz odnaleźć Szkarłatny Kwiat. Książę Mróz porwał go i więzi u siebie. Jeśli z powrotem przyniesiesz go do nas, złamana zostanie potęga groźnego księcia.

A ptak zaskrzeczał:

- Jeśli przyniesiesz Szkarłatny Kwiat będziemy wszyscy ocaleni, tak ludzie, jak i zwierzęta.

- Lecz gdzie znajdę ten czarodziejski Szkarłatny Kwiat? – zapytał Michałek.

- W państwie księcia Mroza – zawołała rybka, a krasnoludek i ptak potaknęły głowami.

Michałek zadumał się, a potem poprosił:

- Opowiedzcie mi dokładnie o Szkarłatnym Kwiecie.

Krasnoludek rozpoczął opowiadanie:

- Po drugiej stronie wielkiej rzeki, w głębi pustynnego kraju stoi potężna, ciemna wieża. Pilnuje jej trzech strażników: wilk, puchacz i biały niedźwiedź. Zwierzęta te są tak groźne, że tylko bardzo, bardzo dzielny człowiek zdoła je pokonać. W jednej komnacie na szczycie wieży, zamknięty w kryształowej szkatułce przebywa Szkarłatny Kwiat, roniąc gorzkie łzy tęsknoty za naszą słoneczną krainą. Wiedz Michałku, że Szkarłatny Kwiat długo już jęczy w niewoli u księcia Mroza, a z nim odeszły od nas miłość i szczęście. To on przynosił nam radość, tę dziwną, słodką radość, z rzeczy dobrych i pięknych. Ach, jakie to były szczęśliwe czasy, kiedy Szkarłatny Kwiat kwitł wśród

nas. Ludzie uśmiechali się do siebie, pomagali sobie wzajemnie, byli rozumni i dobrzy, bo się nawzajem kochali. Pewnego dnia stało się nieszczęście. Książę Mróz przepędził ze srogą burzą nad nasz kraj, zerwał Szkarłatny Kwiat, zamknął go do kryształowej szkatułki i uwiózł ze sobą. Natychmiast zgasła wszelka miłość w całym państwie, a zapanowały złość, zawiść i niezgoda. My zwierzęta nie zapomniałyśmy jednak o Szkarłatnym Kwiecie, nie zapomniała też o nim Kasieńka. Ponieważ ty, Michałku, masz dobre i prawe serce, musisz nam dopomóc oswobodzić go.

- Uwolnię Szkarłatny Kwiat, przyniosę go z powrotem, za cenę życia lub śmierci! – zawołał Michałek.

- Wszystko, co żyje w naszym kraju będzie Cię błogosławić – zaskrzeczał ptak.

- Wyzwolisz z czarów i władzy księcia Mroza prześliczną Kasieńkę. Gdy tylko spojrzy ona na Szkarłatny Kwiat otworzy oczy i ożyje – zaszemrała rybka.

Zaśmiał się na to Michałek i zawołał:

- Wobec tego podwójnie chętnie wybiorę się na wyprawę – Chwycił swoje wiadra i chciał odejść do domu, ale karzełek zatrzymał go jeszcze.

- Posłuchaj Michałku i zapamiętaj to sobie: gdybyś kiedykolwiek potrzebował pomocy, zapukaj trzy razy w ziemię i zawołaj: „Niech na moje zawołanie ród krasnali tutaj stanie", a natychmiast zjawią się moi bracia i pomogą Ci.

Ptak przyfrunął bliziutko i zaskrzeczał:

- Jeśli będziesz w niebezpieczeństwie to zawołaj: „Skrzydlate ptaki szybko przybywajcie, w ciężkiej potrzebie pomoc mi dajcie", a natychmiast zjawi się przy tobie skrzydlaty nasz hufiec i pomoże Ci.

A rybka zaszemrała:

- Jeśli będziesz w potrzebie, Michałku, zawołaj: „Srebrzyste rybki, przyzywam Was, pomoc mi dajcie, póki czas". Wnet na twe wezwanie zjawią się rybki wielkie i małe i pomogą Ci.

Michałek podziękował im serdecznie i przyrzekł, że nie spocznie, dopóki nie oswobodzi Szkarłatnego Kwiatu.

Gdy wrócił do domu, powiadomił matkę o swoim postanowieniu. Trwogą ściskało się serce matczyne na myśl o niebezpieczeństwach, które czyhały na jej syna, ale nie zatrzymywała go. Wiedziała, że śpieszy on na ratunek dla kraju

i pobłogosławiła go na drogę.

Michałek udał się wpierw do starego Macieja. Pragnął przed wyprawą spojrzeć na Kasieńkę i pocieszyć jej ojca. W domu Macieja panowała rozpacz i smutek. Służba chodziła na palcach, wszyscy mówili szeptem, nawet psy na podwórzu smętnie pospuszczały ogony i schowały się w budzie.

Michałek wszedł do pokoju, w którym przy łóżku córki siedział nieszczęśliwy starzec. Włosy, zbielałe ze zmartwienia opadały mu na ramiona.

- Pragniesz mi pomóc, Michałku? – zapytał cicho.

- Tak, ojcze – odpowiedział Michałek. – Chcę pomóc Tobie, Kasieńce i całej krainie.

- Jeśli potrafisz córkę moją przywrócić do życia, dam Ci ją za żonę, a po mojej śmierci dostaniesz cały mój majątek.

Ucieszył się Michałek, pokłonił się nisko ojcu Maciejowi i wyruszył w drogę. Wędrował wiele dni i wiele nocy zanim dotarł nad wielką rzekę. Widział wokół nędze i nieszczęście, a najstraszniejsza wydawała mu się nienawiść, którą ludzie pałali do siebie.

Smutek przenikał serce Michałka, biegł on co-raz prędzej, by osiągnąć cel. Gdy wreszcie stanął nad brzegiem rzeki, ogarnęło go zwątpienie, gdyż rzeka była bardzo szeroka i głęboka. Dumał więc Michałek jakby przeprawić się na drugi brzeg, skoro nie umiał pływać, w dodatku zaś woda była lodowato zimna. Wtem przypomniał sobie obietnicę rybki. Przyłożył więc dłonie do ust i zakrzyknął:

- Srebrzyste rybki przyzywam was, z pomocą mi śpieszcie póki czas!

Zaszumiały fale i przed oczyma zdumionego Michałka rozciągnął się szeroki most skrzących się,

srebrnych rybich ciał. Największa z ryb w koronie na głowie przypłynęła do brzegu i zapytała:

- Czego żądasz od nas, Michałku?

- Drogie rybki, przeprawcie mnie na drugi brzeg.

- Stąpaj po nas jak po moście – poleciła ryba i wnet znalazł się Michałek na upragnionym brzegu.

Ani jedna kropla wody nie zmoczyła jego nóg. Wdzięczny, podziękował rybkom za pomoc i szybko wyruszył w głąb krainy księcia Mroza. Znów musiał wędrować długie dni i noce.

Nigdzie po drodze nie spotkał żywego stworzenia, nic tylko śnieg i lód. Nawet drzewa obok

były nagie i powykręcane. Wreszcie dotarł Michałek do olbrzymiego, głębokiego i szerokiego rowu. Była to nowa, groźna przeszkoda na jego drodze. Gdy zastanawiał się jakby ten rów przebyć i już, już miał się opuścić na jego dno, przypomniał sobie jednak radę ptaka.

Uszczęśliwiony zawołał głośno:

- „Skrzydlate ptaki szybko przybywajcie, w ciężkiej potrzebie pomoc mi dajcie".

Zaszumiało, załopotało w przestworzu, niebo zaczerniło się od chmary ptaków. Największy orzeł usiadł na ziemi i zapytał:

- Czego żądasz od nas Michałku?

- Kochane ptaki, przenieście mnie przez ten olbrzymi rów.

Jeszcze nie skończył mówić, a już szybował w powietrzu, uniesiony przez ptaki, które po drugiej stronie rowu opuściły go delikatnie na ziemię. Podziękował im Michałek gorąco i powędrował dalej. Wreszcie po trzech dniach i trzech nocach dotarł Michałek do wieży. Wznosiła się ona wysoko w górę, a choć męczył się i pocił, nie udało mu się wdrapać na mur. Wtedy przypomniał sobie radę

krasnoludka. Zapukał więc trzykrotnie w ziemię i krzyknął:

- „Niech na moje zawołanie ród krasnali tutaj stanie".

Natychmiast oczom jego ukazał się podziemny chodnik, a w nim pojawił się mały krasnoludek. Skinął on na Michałka, by podążył za nim. W dużej, błyszczącej sali, w otoczeniu krasnoludków, siedział na tronie król.

- Czego żądasz od nas, Michałku? – zapytał.

Skłonił się przed nim Michałek i rzekł:

- Przybyłem, by uwolnić Szkarłatny Kwiat. Proszę Was, pomóżcie mi dostać się do wieży.

- A czy jesteś odważny? Czy nie boisz się strasznych zwierząt, które strzegą wieży?

- Nie lękam się – odpowiedział Michałek.

Król skinął ręką na swych dworzan, którzy przez podziemny korytarz wyprowadzili Michałka na dziedziniec wieży. U wejścia leżał bury wilk. Skoro tylko dojrzał Michałka, rzucił się z wyciem na niego. Ale dzielny chłopak wymierzył mu potężny cios między oczy i wilk padł martwy na ziemię.

Uradowany wszedł Michałek w bramę wieży. Ledwie przestąpił próg posłyszał sapanie i straszliwy

łomot skrzydeł. To olbrzymi puchacz szykował się do śmiertelnego skoku. Już wysunął szpony, gdy mężny Michałek chwycił go za szyję i powalił na ziemię.

Nasz dzielny chłopiec już miał się wspiąć na schody, gdy ruszył na niego biały niedźwiedź. Małe, czarne oczka błyszczały wściekłością. To był najbardziej groźny wróg. Tu pięść nie zdałaby się na nic. Na szczęście obok Michałka leżał ciężki kamień. Podniósł go i z rozmachem rzucił w niedźwiedzia. Kamień trafił zwierza w głowę i powalił go.

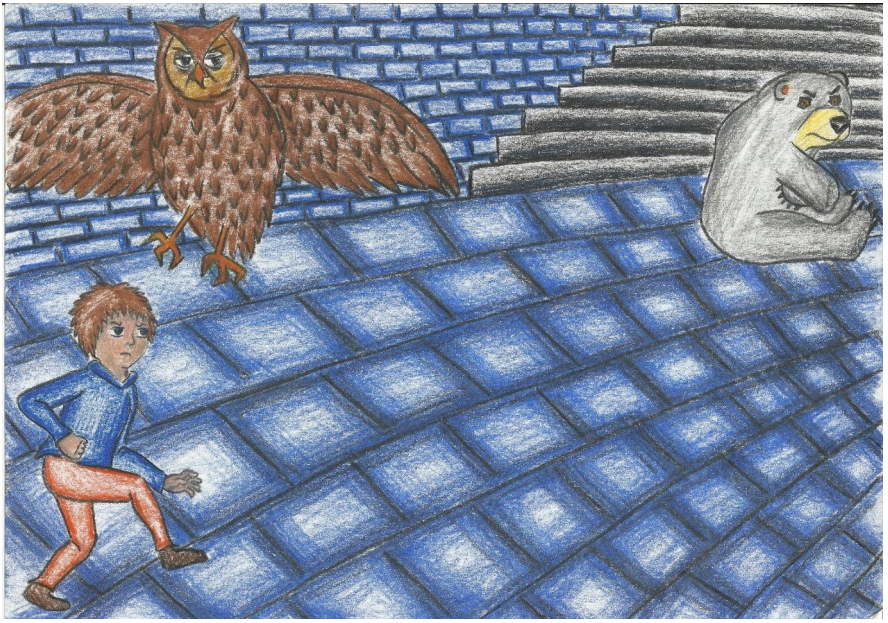

Teraz już bez przeszkód udał się Michałek na szczyt wieży. Z jego komnaty promieniowało

czarowne, czerwone światło, a w krąg rozchodziła się słodka i mocna woń.

Na błyszczącym cokole stała kryształowa szkatułka, a w niej leżał Szkarłatny Kwiat.

Michałek ostrożnie zdjął szkatułkę i szczęśliwy pośpieszył z nią w drogę do domu. Przebiegł szybko przez dziedziniec, gdzie oczekiwały go krasnoludki. Król ich rzekł na pożegnanie:

- Jesteś dzielnym i szlachetnym chłopcem. Teraz pędź, ile ci sił starczy, by Cię nie dopędził książę Mróz. Gdybyś dostał się w jego ręce byłoby po Tobie.

Spieszył więc Michałek przed siebie, a strach przed księciem Mrozem dodawał mu sił i nie pozwalał na odpoczynek. Spieszył tak dzień i noc, wreszcie stanął nad rzeką. Już chciał zakrzyknąć z radości, gdy wtem, o zgrozo, poczuł za sobą zimny wiew i lodowe tchnienie. To z pościgiem zbliżał się książę Mróz, otoczony swoim śnieżnym orszakiem.

Michałek przycisnął szkatułkę do siebie, zawezwał rybki na pomoc i w ostatniej niemal chwili umknął na drugi brzeg. Książę Mróz wściekły, że drogocenny kwiat wymknął się z jego rąk, bezsilny, musiał zawrócić do swojego pałacu.

Michałek, teraz już bezpieczny, szczęśliwy, wędrował dalej i po wielu dniach i nocach dotarł do domu starego Macieja. Gdzie tylko stąpał, wszędzie gdzie się pojawił, topniały śniegi i lody, zieleniła się na powrót trawa, a kwiaty rozchylały pąki. W górze rozciągało się znowu błękitne niebo, słonko świeciło, śpiewały ptaki, a ludzie patrzyli na siebie z uśmiechem, czując, jak za sprawą Szkarłatnego Kwiatu wzbiera w ich sercach pogoda, życzliwość i miłość.

W domu ojca Macieja powitano Michałka z wielką radością. Znękany staruszek chwycił go

w objęcia i zaprowadził do łoża Kasieńki. Kiedy pierwszy czerwony promyk Szkarłatnego Kwiatu padł na jej blade lica, Kasia zatrzepotała powiekami i ożyła. Ojciec Maciej wyprawił Michałkowi i Kasieńce wspaniałe wesele, na które sprosili mnóstwo gości. Szkarłatny Kwiat na zawsze pozostał z nimi. Zasadzili go na najpiękniejszej łące i zgodnie chronili przed niebezpieczeństwem. Zrozumieli bowiem, że nie mogą bez niego żyć, gdyż jest on dla nich źródłem miłości, bez której nie ma szczęścia na ziemi.

KONIEC

# Pytania

Ładna baśń, prawda?

Teraz odpowiedz na pytania zadane na kolejnych stronach.

To naprawdę fajna zabawa.

O czym opowiada baśń?

.....

.....

.....

.....

Jaka jest różnica między dobrem a złem?

.....

.....

.....

.....

Co w baśni jest dobrem a co złem?

.....

.....

.....

.....

Dlaczego?

.....

.....

.....

.....

Kto w baśni jest dobry a kto zły?

.....

.....

.....

.....

Dlaczego?

.....

.....

.....

.....

Kim jesteś w baśni?

.....

.....

.....

.....

Dlaczego?

.....

.....

.....

.....

Gdyby autor miał coś zmienić w baśni i zapytałby Ciebie co ma zmienić, to co by to było?

.....

.....

.....

.....

Dlaczego właśnie to?

.....

.....

.....

.....

Czy znasz kogoś kto jest zły i kogoś kto jest dobry?

.....

.....

.....

.....

Dlaczego tak o nich sądzisz?

.....

.....

.....

.....

A Ty jak siebie ocenisz?

.....

.....

.....

.....

Dlaczego?

.....

.....

.....

.....

Jakie pytania zadałbyś/ zadałabyś autorowi?
Spróbuj na nie odpowiedzieć.

.....

.....

.....

.....

# Kolorowanka

Na kolejnych stronach znajdziesz czarno- białe rysunki.

Teraz możesz je pokolorować według wzoru ilustrowanych rysunków w baśni albo pokoloruj je według własnego uznania.

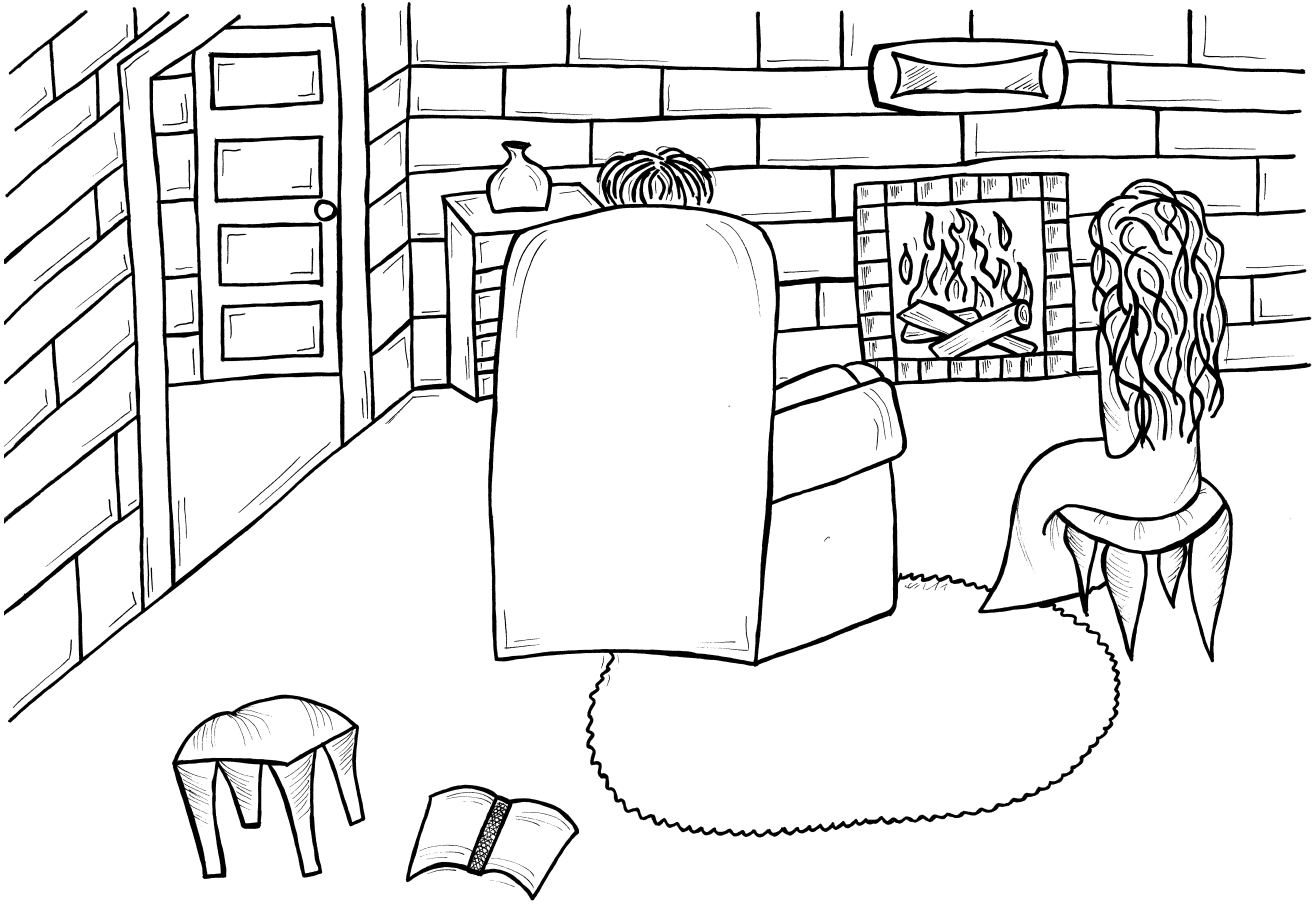

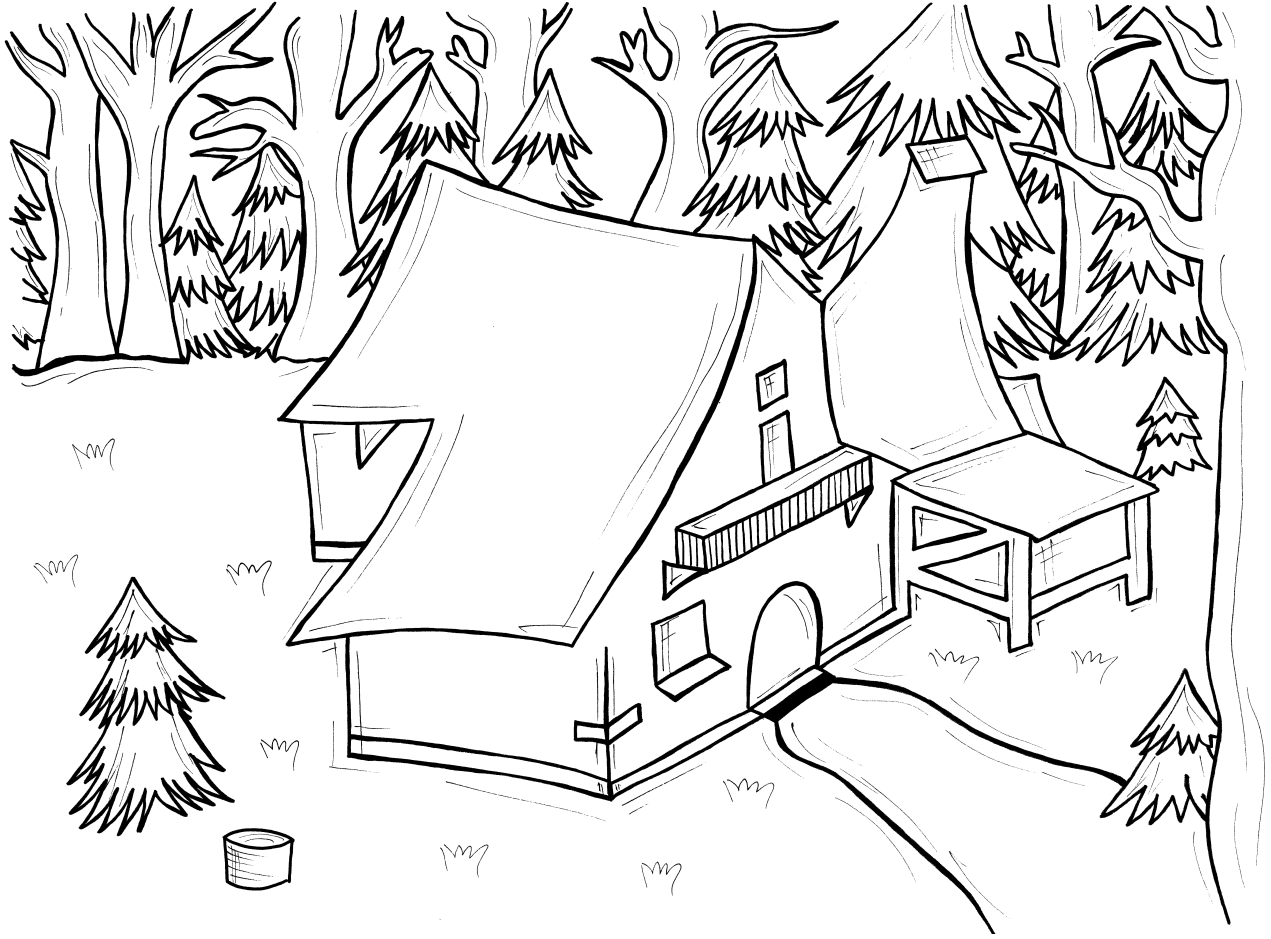

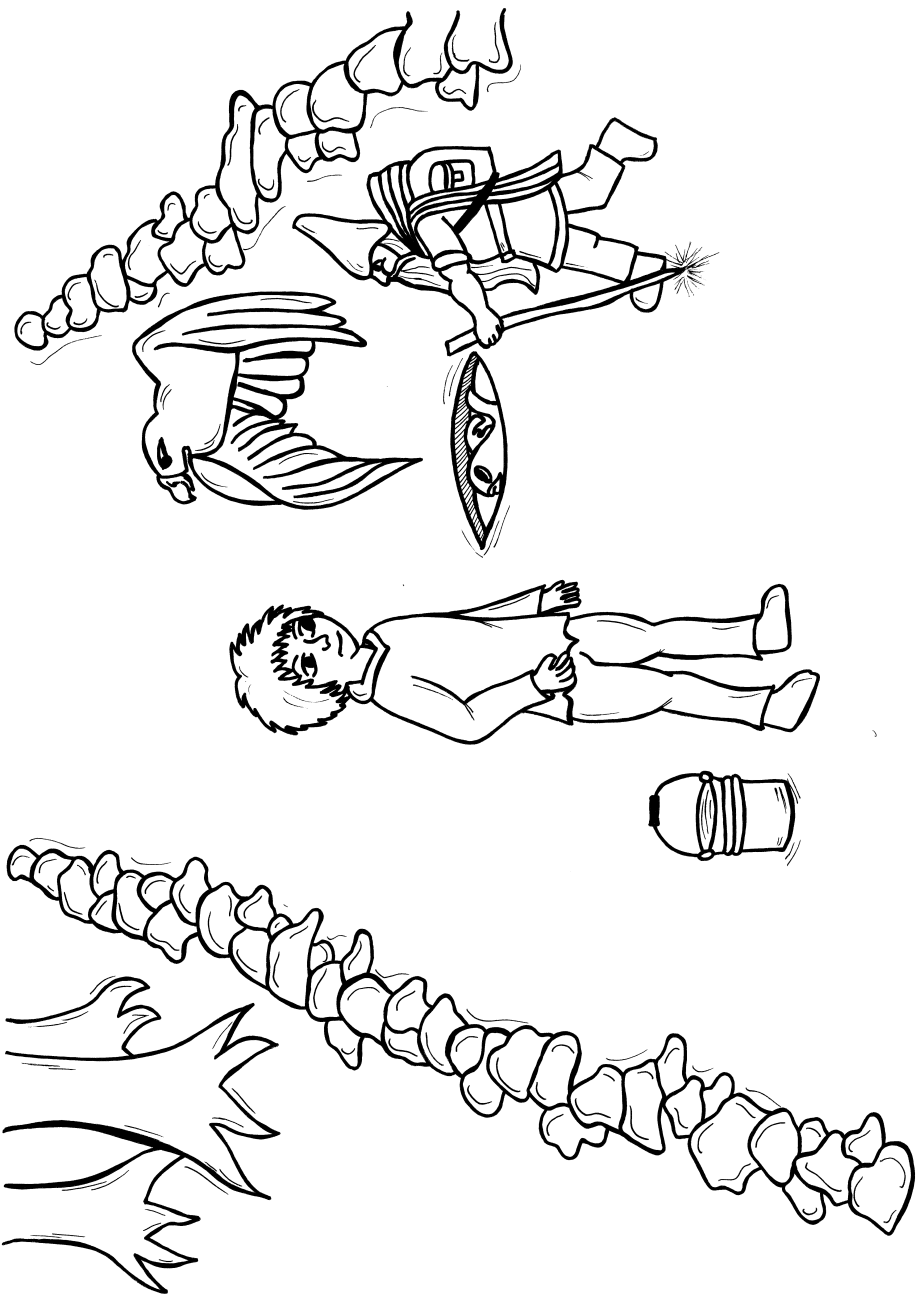

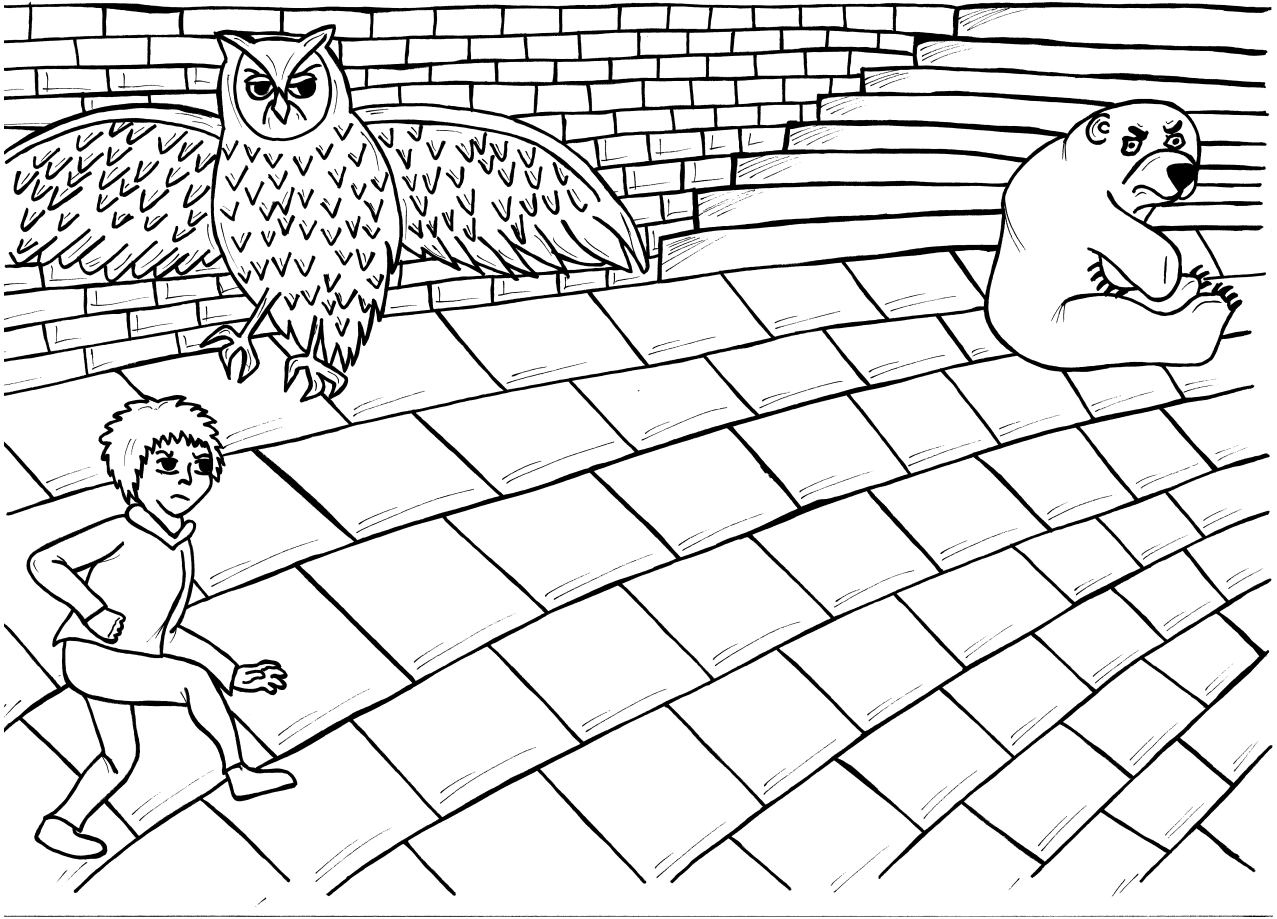

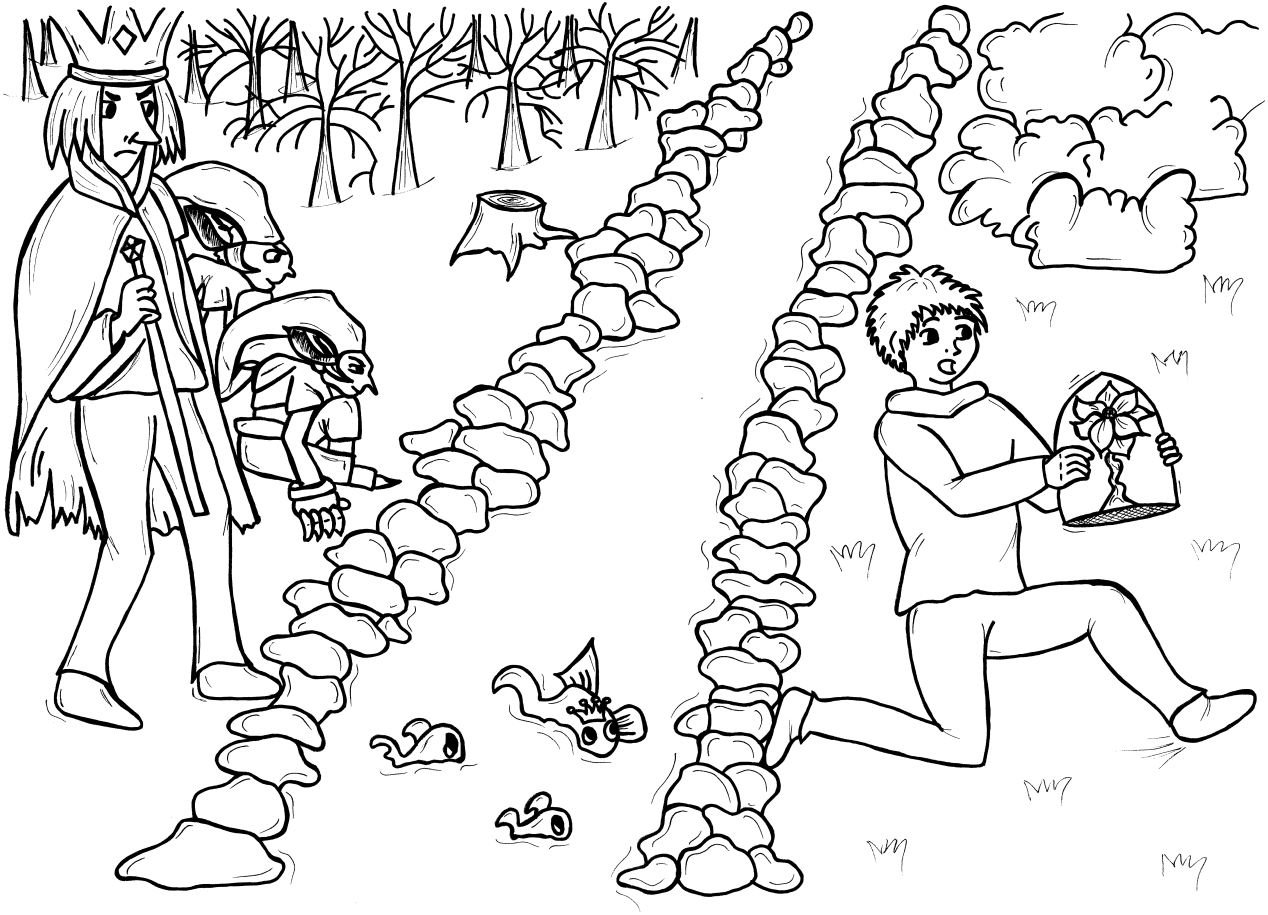

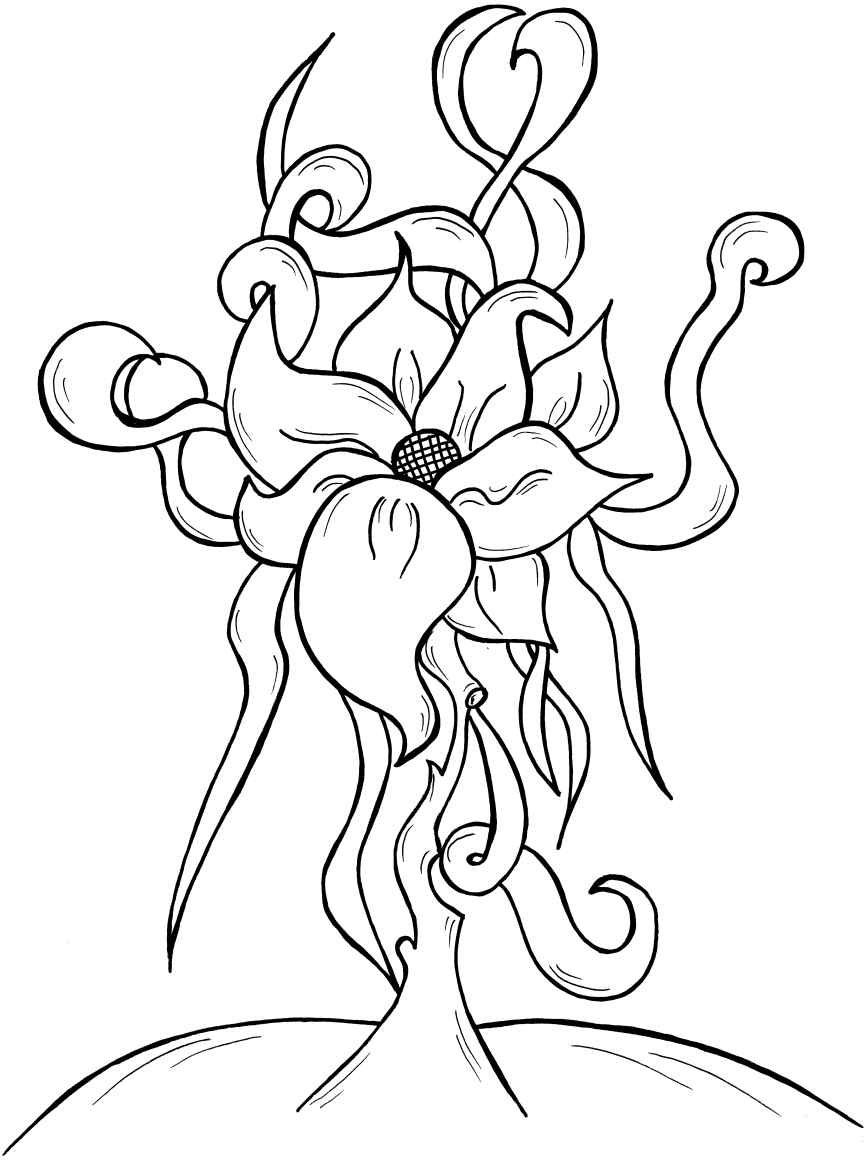

AmbasadaSukcesu

prowadzi działania na rzecz

dzieci i młodzieży,

niepełnosprawnych i chorych,

dorosłych i starszych

**poprzez**

mediacje, zajęcia terapeutyczne indywidualne i grupowe,

konsultacje specjalistyczne,

organizacja szkoleń i konferencji,

wydawnictwo.

Plac Targowy 14, 47-110 Staniszcze Wielkie

**Kontakt**: biuro@ambasadasukcesu.com

www.ambasadasukcesu.com

# Płyta CD

# *Anna Jakubiszyn*

*z domu Kosowska, urodziła się 28.06.1922 roku w Stanisławowie.*

---

*Odebrała klasyczne, humanistyczne wykształcenie. Chodziła do szkoły z greką i łaciną. Uczyła się francuskiego i niemieckiego. Po wojnie, już samodzielnie, uczyła się angielskiego. Przed wojną chodziła do konserwatorium muzycznego. Była w szerokiej grupie pianistów, która przygotowywała się do konkursu Chopinowskiego, który miał się odbyć w 1940 roku. Z wiadomych przyczyn, okres wojenny, konkurs się nie odbył. Zaczęła przed wojną studiować romanistkę. Kiedy jednak Rosjanie zajęli tereny wschodnie, we wrześniu 1939 roku, zakończyły się jej marzenia o studiach. Po wojnie chciała kontynuować studia humanistyczne, ale ze względu na pewne rodzinne zawirowania, chcąc sprawić przyjemność swojemu ojcu, farmaceucie, postanowiła kontynuować jego profesję i zaczęła studiować farmację. Zacięcie humanistyczne w niej jednak pozostało. Pisała wiersze na własne potrzeby i na potrzeby różnych uroczystości.*

*Była współautorką programu artystycznego komersu swojego rocznika studiów. Czytała bardzo dużo książek w znanych sobie językach. Przetłumaczyła wiersze Tuwima na język niemiecki. Z przyczyn związanych z prawami autorskimi i spadkowymi rodziny Poety, nie opublikowała tych tłumaczeń, ale pozostały one w naszej rodzinie.*

*Jerzy Jakubiszyn*